NUMER DZISIEJSZY ZAWIERA 10 STR.

CENY PRENUMERATY: „Gazeta Poranna" 1 Mk. „Gazeta Wieczorna" 70 fen. W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna" wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna" wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. — Oba wydania („Poranna" i „Wieczorna" z przesyłką pocztową 32 Mk.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya, ul. Sokoła l. 4. gdzie też udziela się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach reklamy, w szczególności przy układaniu treści ogłoszeń. W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 19.

# GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 popoł. („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie miedzy godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5150. Lwów, sobota 27 marca 1920 Rok XI

# Ofenzywne ataki bolszewickie wszędzie odparte!

# Tajemnicze plany Niemiec w Nadrenii!

## Reforma aprowizacyi.

**Jedynym ratunkiem dyktatura żywnościowa. — Konieczność obmyślenia wydobycia towarów. — Premie za denuncyacye. — Otwarcie dyskusyi.**

Lwów, 26. marca.

Pytanie więc (mówił dalej p. Stobiecki) jak wybrnąć z tej katastrofalnej sytuacyi?

Jedynym ratunkiem byłaby dyktatura żywnościowa, wyposażona w najdalej idące pełnomocnictwa w kierunku wprowadzenia zupełnego i bezwzględnego sekwestru na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby przy ustaleniu dla tychże cen maksymalnych, jednolitych w całem państwie.

Gdy bowiem z jednej strony podaż nie pokrywa zapotrzebowania, a licha waluta, jaką mamy, zachęca zarówno producentów jak i pośredników do przechowywania towarów i coraz większego śrubowania cen, to tylko gospodarka przymusowa może powstrzymać bankructwo i zupełną ruinę państwa.

Równolegle jednak z tem należałoby obmyśleć środki, ażeby wydane przepisy spowodowały rzeczywiste wydobycie towarów i oddanie ich do konsumcyi.

Przy tworzącej się bowiem dopiero organizacyi władz administracyjnych na wydatne ich współdziałanie liczyć nie można.

Jako jedyny radykalny środek uważać by trzeba taki, któryby zdołał materyalnie zainteresować całe społeczeństwo w walce o byt.

Środkiem takim to — niemoralna w czasach normalnych — jak największa premia za denuncyacyę.

W tym celu należałoby wydać ustawę o treści mniej więcej następującej:

„Każdy artykuł przechowywany, sprzedawany, przewożony, wywożony za granicę lub przywożony do kraju wbrew obowiązującym przepisom ulega konfiskacie na rzecz Państwa, które natomiast temu, który o tem nadużyciu doniósł (a donoszącym może być każdy obywatel) wydaje na żądanie stosowną część na pokrycie jego potrzeb i jego najbliższej rodziny, a resztę oddaje do sprzedaży dla ludności. Całą zaś uzyskaną cenę sprzedaży bez względu na jej wysokość z potrąceniem 10% na administracyę, wypłaca Państwo donoszącemu."

Skutki takiej ustawy byłyby bardzo daleko idące, wytępiłyby bowiem nietylko paskarstwo,

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

## Nad Dzisną bolszewicy musieli się cofnąć!

### Komunikat Sztabu generalnego.

Warszawa, 25. marca.

W okolicy jeziora Oswela nasz oddział wywiadowczy rozbił koncentrującego się nieprzyjaciela, biorąc 80 jeńców i 3 karabiny maszynowe. Nad Dzisną usiłował nieprzyjaciel dwukrotnie przeprawić się przez rzekę. Próby te udaremiono. **Odrzucony w ostatnim kontrataku nieprzyjaciel zaatakował ponownie na północ od Olewska. Oddziały nieprzyjacielskie poniósłszy znaczne straty, zostały zmuszone do cofnięcia się.** W odpowiedzi na ten atak wykonały nasze oddziały atak na Sławeczno, przyczem **rozbito znaczne siły nieprzyjacielskie**, wzięto kilkudziesięciu jeńców i zdobyto kilka karabinów maszynowych. Dnia wczorajszego po dłuższem i bardzo silnem przygotowaniu artylerzyckiem przeszedł nieprzyjaciel ponownie do ataku na odcinek Jemilczyna. **Atak został z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami odparty.** Tegoż dnia zaatakował nieprzyjaciel wielkiemi siłami odcinek naszego frontu od Wanikowiec do Wierzbowca, atakując szczególnie uporczywie pozycye pod Wierzbowcem, Karaczyjowcami, Nową Uszycą i Strugą. Po zaciekłej walce zostały wszystkie ataki odparte. **We wczorajszych walkach na Wołyniu zginął bohaterską śmiercią por. Stanisław Mrowiec**, adjutant sztabu przy Dowództwie frontu.

Kuliński, pułkow.

### NASZA ZDOBYCZ W MOZYRZU.

(Od naszego wojennego korespondenta).

Miejsce postoju IX dywizyi,
dnia 13. marca.

(zet) Po zarejestrowaniu zdobyczy wojennej, wziętej w Mozyrzu przez specyalną komisyę — przysłaną z Warszawy, okazało się, że łup, osiągnięty przez grupę poleską pułk. Sikorskiego, przy zajęciu Mozyrza i Kalinkowicz, swoją wartością

**przewyższa trzy miliardy marek.**

Na zdobycz te składają się duże treny kolejowe, t. j. parowozy i wagony w poważnej ilości, a nadto statki pancerne lądowe i wodne wraz z całem urządzeniem portów rzecznych na Prypeci, ogromna ilość środków sanitarnych, materyałów wybuchowych i broni wszelakiej kategoryi i gatunku. Są to w przeważnej części środki i materyały, których w Polsce brak ogromny. Zdobycze ich wspiera bardzo silnie nasze urządzenia wojskowe na froncie poleskim.

Wydane już zostały odpowiednie zarządzenia celem regestracyi i eksportu ich na tyły.

### WIEŚCI Z MOZYRZA.

(Od naszego wojennego korespondenta).

Miejsce postoju IX dywizyi,
dnia 14. marca.

(zet) Powitanie wojsk naszych, wkraczających do Mozyrza, przez ludność miejscową było bardzo serdeczne. Dowódca grupy poleskiej pułk. Sikorski został powitany przy wjeździe do miasta przez delegacyę, złożoną z mieszczan i ziemian, która dziękowała za uwolnienie z pod samowoli bolszewickiej, a zarazem przedstawiła pułkow. Sikorskiemu najbardziej piekące potrzeby ludności. Również prosiła o pomoc aprowizacyjną i sanitarną. Pułk. Sikorski poczynił natychmiast odpowiednie zarządzenia tak, że dziś akcya pomocy dla Mozyrza i okolicy postępuje szybko naprzód zwłaszcza, że jest bardzo wydatna.

Dodać przytem należy, że okolice Mozyrza zamieszkałe są w przeważnej części przez Polaków, a mianowicie przez t. zw. szlachtę chodaczkową, która mimo tyloletniego gnębienia rosyjskiego okazuje niezwykłe zrozumienie spraw polskich i przelewa szczery patryotyzm. Z pośród tej ludności zgłaszają się **codziennie bardzo liczni ochotnicy do armii polskiej.**

szmuglerstwo, przemytnictwo itd., ale także i łapownictwo, gdyż przekupywanie funkcyonaryuszy państwowych nie prowadziłoby do żadnego celu wobec możności zakwestyonowania towaru przez każdego obywatela, a co ważniejsze, wobec możności uzyskania przez tego przekupionego urzędnika o wiele większej kwoty, bo całej wartości drogą legalną.

W dzisiejszych bowiem czasach rozbujałej pogoni za pieniądzem i ogóln. zmateryalizowaniem tylko materyalne zainteresowanie całego społeczeństwa może istniejące zło wytępić, pobijając je własną bronią.

•

Tak wygląda projekt reformy aprowizacyjnej pana Stobieckiego.

Nad tym projektem otwieramy publiczną dyskusyę. Niech ci czytelnicy nasi, którzy mogą i mają w tej sprawie coś do powiedzenia, zabiorą głos na łamach „Gazety Wieczornej". Może z tych głosów przecież wyłoni się jakaś zdrowa i zbawcza myśl, która usunie a przynajmniej zmniejszy naszą mizeryę żywnościową, która to klęska poczyna się obecnie wysuwać na pierwszy plan i gotowa nadać bieg nietylko społecznym wypadkom, ale i wpłynąć decydująco na polityczne ukształtowanie się naszego młodego państwa. Bo głód jest złym doradcą i głodny nie pyta o prawo. Więc publiczna dyskusya, i to najszczegółowsza, jest w tej materyi bardzo pożądaną.

## Ziemia dla inwalidów.

**Stworzenie Towarzystwa zagród dla inwalidów polskich. — Protektorem gen. Haller. — Myśl zakładania osad inwalidów. — Kto otrzyma rolę? — Warsztaty rzemieślnicze. — Pierwszy grosz złożył żołnierz polski. — Ofiarowano już milion marek i 2000 morgów ziemi. — Organizacya lwowskiej delegatury Towarzystwa.**

Lwów, 26. marca.

(mg) Prawdziwie to zacna i zdrowa myśl — obdarzenie inwalidów ziemią. Ten, który w obronie całości Ojczyzny postradał zdrowie i siły, dzięki wdzięczności i szlachetnej woli narodu nie będzie nędzarzem, noszącym z ironią i wyrzutem swe szczytne kalectwo — ale osiądzie na własnej grzędzie i czerpać będzie w pokoju bogaty owoc ziemi i błogie ukrzepienie ducha w sielskiej ciszy i własnym, płodnym trudzie.

Myśl ta będzie już wkrótce czynem, gdyż społeczeństwo podjęło ją w istotnej chęci jak najszybszego zabezpieczenia bytu żołnierzy-kalece. Z inicyatywy i pod protektoratem gen. Hallera zawiązano w Krakowie „Tow. zagród dla polskich inwalidów im. Tadeusza Kościuszki". Towarzystwo otrzymało już cały szereg darów w obszarach ziemskich i zamierza stwarzać całe osady dla inwalidów, rozdzielając zagrody o ile możności już zagospodarowane, a przynajmniej zaopatrzone w materyał budowlany.

Wczoraj odbyło się w sali ratuszowej pierwsze zgromadzenie w celu zawiązania lwowskiej delegatury Towarzystwa. Przybyli: gen. O. G. Lamezan, w zastępstwie gen. delegata rządu rad. nam. Zimny oraz przedstawiciele i przedstawicielki różnych instytucyi i stowarzyszeń bez różnicy partyi. Po zagajeniu zebrania przez hr. Lasockiego objął przewodnictwo dr. Ign. Dembowski, obowiązki sekretarza red. dr. Jampolski.

Przybyły jako delegat krakowskiej organizacyi Mikołaj hr. Rey przedstawił zamiary i początki pracy Towarzystwa. Na ziemiach polskich żyje około 400.000 inwalidów, których społeczeństwo powinno zaopatrzyć i umożliwić im bytowanie. Niepodobna wszystkich osadzić na roli, zatem Towarzystwo zaopatrzy tylko 10.000, wybierając najgodniejszych i najzasłużeńszych, przedewszystkiem inwalidów wojska polskiego, tych którzy w niem najdłużej służyli i to jako ochotnicy, oraz największe zasługi położyli, wreszcie takich, którzy mogą pracować na roli. Dary rozdzielane będą bez różnicy płci i narodowości o ile stwierdzony będzie udział w walkach po stronie polskiej. Oprócz zagród wiejskich zakładane będą warsztaty rzemieślnicze dla inwalidów i sierót po poległych żołnierzach, dalej szkoły, kaplice, czytelnie, sklepy spółkowe i t. d.

By te zadania spełnić potrzeba ziemi i pieniędzy. Ziemi powinno dostarczyć obywatelstwo ziemskie, które też w rzeczywistości spieszy chętnie z ofiarami. Obliczono, że na nabycie zagród i zagospodarowanie ich potrzebny jest miliard marek. Towarzystwo liczy na poparcie Rządu, Sejmu, wojskowości i społeczeństwa. Pierwsze składki popłynęły od żołnierzy armii Hallera na ziemi francuskiej, mianowicie 3 pułk strzelców kresowych złożył pół miliona, Ignacy Paderewski ofiarował tę samą sumę.

W ziemi otrzymało Tow. następujące dary: Stefan hr. Badeni z Koropca ofiarował 100 morgów, Felicya hr. Skarbkowa 1000 m. dla obrońców Lwowa, z tego 100 m. dla osieroconych. Tadeuszowie Cieńscy 300 m. w okolicy Załoziec, z tego 100 dla miejscowych, gen. Hallerowa 100, hr. Ożarowska 100, Kazimierz ks. Lubomirski 100, rodzina Horodyńskich 100 morgów w pow. rohatyńskim, Wiktor Raciborowski 100, hr. Czacki 100, razem przeszło 2.000 morgów.

Prezesem delegatury krakowskiej jest p. Paderewski. Mówca przedłożył następnie statut Towarzystwa, zachęcając do utworzenia delegatury we Lwowie. Tworzą się już delegatury w innych wielkich miastach, a więc w Poznaniu, Warszawie i Wilnie. Dnia 10. kwietnia odbędzie się pierwsze posiedzenie Rady ogólnej. Mówca zaznaczył, że Tow. nie będzie polityczną komisyą kolonizacyjną i nie myśli występować przeciw ludności kresowej.

W dyskusyi podano projekt zniżenia wkładki rocznej członków ze 100 marek na 50. Przemawiali pp.: Alexandrowiczówna, ks. Lubomirska, inż. Bratro, hr. Lasocki, p. Mościcka, rad. Zimny ks. Wołkowicka i hr. Rey. Wybrano na wniosek hr. Lasockiego tymczasowy komitet dla zorganizowania lwowskiej delegatury, w skład którego weszli przedstawiciele duchowieństwa, wojskowości, władz, instytucyi, stowarzyszeń, ziemiaństwa i włościaństwa.

## Święcone dla żołnierza.

Lwów, 26. marca.

Onegdaj odbyło się w Komendzie miasta przy ul. Wałowej 16, posiedzenie Komitetu „Święconego dla żołnierza" pod przewodnictwem prezydentowej Neumannowej i Komendanta miasta i placu pułkownika Lindy. W skład Komitetu wchodzą: ks. dziekan Panaś, hr. Czosnowska, pp. Niezabitowska, Obtułowiczowa, Wołkowicka, br. Hohendorfowa, br. Gostkowska, pułkownikowa Młodnicka, Kazecka, prof. Orzechowska, dyr. Steczkowska, delegatowa Wróblewska i w. i.

Uchwalono urządzić zbiórkę uliczną oraz zbiórkę po lokalach, która odbędzie się w dniach 26 i 27 marca, oraz rozebrano już część puszek, reszta puszek jest do odebrania w Komendzie m. i placu (Wałowa 16, adjutantura I. p.) od godz. 11 do 1 przedpołudniem i od 4 do 6 popołudniu.

Do tej pory złożono następujące większe datki: p. Niezabitowska 6.000 kor., ks. Lubomirska 10.000 mk., hr. Czosnowska 1.000 koron; większa część sklepów i banków wzięła już listy składkowe, a także odezwa pułk. Lindy do ziemiaństwa o składanie na ten cel prowiantów nie przeszła bez echa.

Do tej pory zdeklarowały się jedne z pierwszych jak zawsze, gdy chodzi o dobry i patryotyczny cel br. Haydlowa, p. Wołkowicka i br. Hohendorffowa, a także i Krystyna hr. Siemińska przyrzekła w tym kierunku pomoc.

Mamy nadzieję, że za tym dobrym przykładem pójdzie i reszta ziemiaństwa — do którego zwracamy się jeszcze raz z gorącą prośbą o łaskawe składanie datków pieniężnych i prowiantów zaś do pp. piekarzy i masarzy o łaskawe ofiarowanie datków z pieczywa i wędlin, na ręce Komendy miasta.

Następne posiedzenie Komitetu „Święconego dla żołnierzy" odbędzie się w poniedziałek dnia 29 marca o godz. 5 popołudniu — w wielkiej sali ratuszowej, na które Komitet najuprzejmiej zaprasza wszystkie panie pracujące w instytucyach społecznych.

## Dzień Imienin Naczelnika Państwa w Drohobyczu.

**Obchód Imienin Naczelnika Państwa był w Drohobyczu wspaniały. — Mała uwaga pod adresem Komitetu Organizacyjnego. — Dekoracya domów. — Nabożeństwa. — Pochód. — Orkiestra włościańska Namysłowskiego bierze udział w pochodzie. — Przemówienia. — Przegląd wojsk. — Uroczysty wieczór.**

(Od naszego korespondenta).

Drohobycz, w marcu.

(„:") Dzięki staraniom wojskowości i utworzonego ad hoc Komitetu obywatelskiego, uroczysty obchód Imienin Naczelnika Państwa w Drohobyczu stał się wielką i wspaniałą manifestacyą uczuć tutejszego społeczeństwa, które czynnie wyraziło całą głębię miłości i szacunku, jakie naród polski żywi dla pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, a zarazem Budowniczego Wolnej, Niepodległej i Zjednoczonej Ojczyzny.

Opracowaniem szczegółów programu i przebiegu uroczystości zajęli się w pierwszym rzędzie pp.: starosta Hawrot, komendant miasta rotmistrz Sulimirski, oraz sekretarz starostwa p. Korczyński. Jakkolwiek przebieg uroczystości — jak powiedzieliśmy — był wspaniały, nie możemy powstrzymać się od skromnej uwagi pod adresem Komitetu Organizacyjnego, że w pewnych momentach obchodu panował mały chaos, że nie ustalono ściśle i nie ogłoszono poprzednio niektórych drobnych szczegółów, dotyczących samego formowania się pochodu oddawania salw honorowych itp.

Uroczystość rozpoczęła się już we czwartek, 18 marca wieczór. Okna domów ozdobiono nalepkami, niektóre gmachy udekorowano chorągwiami i zielenią; uwagę zwracał balkon I piętra Dowództwa Żandarmeryi Wojskowej, mieszczącej się na rogu Rynku i ulicy Truskawieckiej: balkon ten ozdobiono girlandami zieleni, lampionami i chorągiewkami, pośród których widniał wielki portret Naczelnika.

W piątek od samego rana na ulicach miasta panował świąteczny nastrój; tu i ówdzie przesuwał się oddział żołnierzy, lub ciągnęli długim łańcuchem wychowańcy zakładów naukowych.

O godz. 9 rano odprawionem zostało w kościele nabożeństwo dla młodzieży, o godz. 10 — uroczyste nabożeństwo dla wojska i cywilnej publiczności. Równocześnie odprawiono nabożeństwa w cerkwi i wielkiej synagodze.

Po skończonych nabożeństwach ludność miasta zaczęła koncentrować się na ulicy Zielonej — gdzie formował się już pochód, który wkrótce ruszył ku końcowi ulicy Mickiewicza, skąd całą długością tej ulicy kierował się ku Rynkowi.

Na czele pochodu postępowały organizacye narodowe, za niemi szedł korpus oficerski z rotmistrzem Sulimirskim na czele, dalej władze polityczne powiatu ze starostą Hawrotem na czele. — przedstawiciel Komendy Naftowej w zastępstwie nieobecnego majora Niewiadomskiego, władze municypalne, szkoły, następnie orkiestra włościańska Namysłowskiego, bawiąca chwilowo na gościnnych występach w Drohobyczu, kompania honorowa 3/3 batalionu wartowniczego, prowadzona przez porucznika Czyża, wreszcie tłumy publiczności.

Gdy pochód znalazł się u wylotu ulicy Mickiewicza i wkrótce rozlał się na Rynku, z podyum, gdzie swego czasu stał „Mąż żelazny", wygłoszono mowy. Mówcami byli burmistrz miasta p. Balicki, przedstawiciel wojskowości i przedstawiciel sfer robotniczych robotnik z Odbenzyniarni.

Następnie odbył się przegląd wojsk, a mianowicie jednej kompanii wartowniczej i sześciu kompanii Hallerczyków. Przeglądu dokonał w zastępstwie dowódcy garnizonu pułkownika Werstakowskiego rotmistrz Sulimirski.

Po rewii kompania honorowa oddała dwie salwy

W czasie uroczystości przedpołudniowych od godziny 10—2 popołudniu sklepy i pracownie były zamknięte. Na ulicach sprzedawano kokardki na cele narodowe.

Obchód Imienin Naczelnika Państwa zakończył się uroczystym wieczorem wokalno-muzycznym w sali „Sokoła". Program wieczoru wypełnili: śpiewaczka p. Marya Seidler-Wiślańska i pianista p. Ignacy Tiegenmann.

———————

# Zjazd zdrojowisk i uzdrowisk polskich.

**Otwarcie Zjazdu. — Wybory. — Zagajenie. — O brakach naszych zdrojowisk. — Dyskusye. — O ogólno polski Związek Zdrojowisk.**

Lwów, 25 marca.

Wczoraj przedpołudniem, w Izbie handlowo-przemysłowej rozpoczął obrady

**„Ogólno-polski zjazd zdrojowisk i uzdrowisk, letnisk oraz lecznic polskich.**

Nader szczupłą liczbę uczestników, którzy odważyli się pokonać obecne trudności komunikacyjne i przybyli na Zjazd, powitał jako gospodarz lokalu imieniem Prezydyum Izby handlowo-przemysłowej dr. Rodakiewicz, sekretarz tejże Izby.

Dłuższem przemówieniem otworzył Zjazd Jan hr. Potocki jako prezes Krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk we Lwowie, udzielając głosu prezydentowi miasta Neumanowi, który witał Zjazd imieniem miasta. Podziękował za wybór Lwowa, jako miejsca obrad i wspomniał o działalności Związku. Mowca podnosi

**zasługi Kraj. Związku,**

który dotychczas musiał pokonywać wielkie trudności. Ponieważ Związek wytrwał na stanowisku i pracował do obecnej chwili, prezydent ma nadzieję, że warunki rozwoju zdrojowisk w wolnej Polsce znacznie się polepszą. Wskutek tego działalność Związku będzie większą i bardziej owocną, czego też życzy Zjazdowi.

**Następnie w krótkich słowach witali Zjazd**

Dr. Zakrzewski imieniem Ministerstwa zdrowia publicznego, pułkownik dr. Gidlewski Ministerstwa wojny, dr. Jakowski Maryan Tow. lekarskiego warszawskiego i Tow. hygienicznego, prof. dr. Sieradzki Wydziału lekarskiego, dr. Papee Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej, inżynier Rybicki Polskiego Tow. politechnicznego, dr. Rencki Tow. lekarskiego Małopolski i jako właściciel Morszyna, prof. dr. Nowicki Lwowskiego Tow. lekarskiego i dr. Rottermund imieniem Komisyi Sejmowej zdrowia publicznego.

Po przemowach powyższych delegatów odczytał hr. Potocki kilkanaście telegramów z życzeniami pomyślnych obrad, przesłanych przez różne instytucye i osoby i wybitnych członków kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk usprawiedliwiających swą nieobecność podczas Zjazdu.

Przystępując do następnego punktu porządku dziennego uchwalono jednogłośnie wybrać prezesami honorowymi: Dra Ludwika Dydyńskiego właściciela sanatoryum w Warszawie, prof. Dra Leona Kryńskiego wiceprezesa Tow. Naukowego w Warszawie, profesora Dra Sieradzkiego dziekana Wydziału lekarskiego Uniwersytetu lwowskiego, prof. Dra Nowickiego prezesa lwowskiego Tow. lekarskiego, inżyniera Stanisława Rybickiego prezesa polskiego Tow. Polit. we Lwowie, oraz pułk. Dra Maryana Gidlewskiego szefa sanitarn. Dow. Gen. Okr. we Lwowie.

Jako prezesów czynnych wybrano: Dra Rottermunda prezesa Komisyi sejmowej zdrowia publicznego, Dra Jaśkowskiego prezesa zarządu zakładu leczniczego w Nałęczowie, oraz Jana hr. Potockiego prezesa krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk.

Na sekretarzy wybrano: Dra St. Lewickiego, Dra Tadeusza Praschila i Dra Anton. Sabatowskiego.

Po krótkiem zagajeniu podczas objęcia przewodnictwa przez Dra Rottermunda, wygłosił sumiennie opracowany referat Dr. Dydyński „O zasadniczych

**brakach naszych zdrojowisk i uzdrowisk".**

Po wyluszczeniu całej litanii braków w naszych zdrojowiskach i uzdrowiskach pod względem hygienicznym i sanitarnym, mowca wskazał też na braki, jakie dają się odczuwać i w lecznictwie. I tu są także wielkie braki. Terapia fizykalna elektryczna, nawet wodolecznictwo nie istnieje w naszych zdrojowiskach lub też chroma dzięki brakowi środków lecznictwa fizykalnego, kąpieli parowych, elektrycznych itd. Pomoc lekarska zapewniona i pod względem jakości lepsza, aniżeli za granicą, ale personal pielęgniarski i służba, wiele — bardzo wiele pozostawiają do życzenia. Wygląd estetyczny zdrojowisk zaniedbany. Komunikacya kolejowa, pocztowa i drogowa do zdrojowisk naszych wprost odstrasza potrzebujących pomocy w zdrojowiskach. Brak sanatoryów ogólnych wpływa też niemało na drożyznę, którą wywołują bezsprzecznie krótkotrwałe sezony, mające pokryć cał roczne koszta wydatków.

Zaniedbania te rozmyślnie tolerowane, a nawet w interesie własnym uprawiane przez rządy zaborcze, postawiły nasze zdrojowiska i uzdrowiska w stanie tak opłakanym, iż obecnie, jeśli nie przyjdzie im z szybką i wydatną pomocą Państwo Polskie, nie uchronią się one od klęski. Jeśli do tego stanu doda się brak literatury, któraby zapoznawała szerokie warstwy społeczeństwa z bogactwami mineralnemi, zdrojowiskami i uzdrowiskami, oraz brak reklamy dla tych ostatnich rozszerzającej sławę ich, to dziwić się nie należy, że materyalnie lepiej wyposażone jednostki wyjeżdżają do „Badów", gdzie wszelkie wygody połączone z komfortem mają stosunkowo za tanią cenę do dyspozycyi. Ale obecnie czasy się zmieniły. Kosztowne inwestycye wspólnemi siłami da się przeprowadzić i wkrótce zdrojowiska nasze i uzdrowiska staną w zawody z zagranicznemi i przyniosą niemały pożytek Państwu i dobro obywatelom.

W dyskusyi nad powyższym referatem zabierali głos:

Dr. Westreich żądający

**zwolnienia zdrojowisk od podatku**

przynajmniej na 10 lat i użyczenia im śpiesznego finansowego poparcia, gdyż przeważnie zostały one zniszczone działaniami wojennemi. Sprawą tą wedle mowcy powinien zająć się Sejm. Dr. Serbeński i dr. Szymański podnosili spostrzeżone wady komunikacyjne, brak bezpieczeństwa i opieki prawnej gościa w zdrojowiskach i uzdrowiskach.

W sprawie braków w naszych zdrojowiskach i uzdrowiskach zabrał również głos dr. Rottermund. Przedstawił dotychczasową pracę ministerstw kolei, robót publicznych i aprowizacyi. Praca ta idzie w szybkiem tempie ku lepszemu.

Ten sam referent po ukończeniu dyskusyi wygłosił referat: „O ustawie zdrojowej". Całego projektu ustawy, nie czytał, lecz podał go do wiadomości obecnych w głównych zarysach. Ustawę tę bowiem rozpatrzy osobna komisya. Dla zaznajomienia się zaś z projektem rozdano obecnym po egzemplarzu odbitki.

Wskutek tego odpadła na razie dyskusya nad tym punktem porządku dziennego i można było przystąpić do następnego.

Dr. Kalikst Krzyżanowski referował:

**„Projekt statutu ogólno-polskiego związku zdrojowisk i uzdrowisk, letnisk oraz lecznic".**

Przed omówieniem projektu statutu referent zaznajomił obecnych z dotychczasową działalnością krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk istniejącego od roku 1910. Praca Związku nad podniesieniem zdrojowisk i uzdrowisk, wydająca już piękne owoce została przerwana wojną światową. Podjęta na nowo w styczniu 1918 r. przerwaną została znów inwazyą ukraińską.

Z pięknego referatu dra Krzyżanowskiego treściwie i cyfrowo przedstawiającego dodatnią i wielce pożyteczną działalność krajowego Związku, przekonać się można, iż przy dobrych chęciach i bezustannej pracy można pokonać wszelkie trudności. Dzięki Związkowi napływ do zdrojowisk krajowych przed wojną wzmógł się i wskutek tego pozwalał już na usunięcie niejednego braku. W końcu mowca zaznaczył, iż projekt statutu i zmiany starego odczytane zostaną następne-

---

(8)

GUSTAW MEYRINK.

# ALBINOS.

Przekład Dr. Felicyi Nossig.

(Dokończenie).

W tej chwili Beata krzyknęła: „Tam, patrzcie — tam, w górze — cóż to za białe plamy — jakby na ścianie! — "

„Gipsowe rozetki, białe gipsowe rożetki", uspokajał ją Saturnius. „Ja je również zauważyłem, jest tu teraz znacznie jaśniej, i oczy nasze przywykły do ciemności. — —" — w tem ciężkie wstrząśnięcie, od którego, zadrżał dom, jakby od upadku jakiegoś wielkiego ciężaru — przerwało dalsze słowa.

Zadrżały ściany. i białe tarcze upadły na ziemię z brzękiem jakby szkła, potoczyły się o krok dalej i zatrzymały się.

Odlewy gipsowe ludzkich karykatur i maski pośmiertne.

Leżały cicho i pustemi białemi oczyma patrzyły na powałę.

Z pracowni wydobywał się głośny hałas, stukot, padanie stołów i stołków — —

— Dudnienie — —

Trzask rozbijanych drzwi, jakby gdyby jakiś obłąkaniec tłukł wszystko dokoła siebie w śmiertelnym wysiłku i torował sobie rozpaczliwie drogę.

Pośpieszny tupot, nagłe uderzenie — — i oto biała nieforemna bryła kamienna przebiła cienką tapetową ściankę — głowa Corvinusa w gipsie! — jaśniała, poruszając się z trudem — biała i widmowa w półmroku. Tułów i ramiona podtrzymywane na krzyż umocowanemi łatami i listwami.

Gwałtownem pchnięciem Fortunat, Saturnitus i Pherykydes wywalili drzwi tapetowe i pośpieszyli Corvinusowi z pomocą. nie widziano jednak prześladowcy.

Corvinus wtłoczony po piersi w ścianę, wił się w konwulsyach.

W przedśmiertnych kurczach paznokcie jego wbijały się w ręce przyjaciół, którzy odchodząc od zmysłów z przerażenia, chcieli mu pomódz.

— Dajcie narzędzia! żelazo! — ryczał Fortunat, — śpiesznie, żelazne sztaby, rozbijcie gips — dusi się! Ten potwór wyciągnął źdźbła do oddechania — — i zagipsował mu usta!

Jedni jak szaleni rzucili się, szukając ratunku. odłamki stołków, łaty, co tylko w ślepym pośpiechu padło im w ręke, rozbiło się o masę skamieniałą.

Naprózno!

Łatwiej pękłaby bryła granitu.

Inni rozbiegli się po ciemnych pokojach, krzyczeli i daremnie szukali Albinosa. rozbijali co było po drodze; przeklinali imię jego; padali w ciemności na ziemię, potłukli i poranili się do krwi.

— — — — — — — — —

Ciało „Corvinusa" leżało już bez ruchu.

W milczącej rozpaczy otaczali je „bracia"

Rozdzierające krzyki Beaty, brzmiały po przez dom cały, budząc odgłos pełen grozy, a palce jej krwawiły się o kamień, zamykający głowę jej ukochanego.

Późno, późno po północy, wydostali się z ciemnego upiornego labiryntu na ulicę cisi i złamani w mroku nocy unosząc z sobą w milczeniu trupa z kamienną głową.

Nie było stali dość ostrej, ni dłuta, któreby zdołało przepiłować lub rozbić okrutną powłokę, tak więc pochowano Corvinusa w ornacie zakonnym: „z obliczem niewidzialnem i zamkniętem jak jądro w łupinie orzecha".

go dnia o godz. 6 popołudniu podczas nadzwyczajnego walnego zgromadzenia krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk.

Na tem odroczono obrady do godz. 4 popoł.

Po południu wygłosił referat dr. Józef Jasieński „O lecznicach ludowych w zdrojowiskach". Nad referatem tym wywiązała się szeroka dyskusya, w której zabierali głos: Karol Nacher, sekretarz Kasy chorych m. Lwowa, dr. Rottermund, Melnarowicz z Drohobycza, dr. Mikołajski i dr. Lewicki. Tematem dyskusyi było omawianie

**sposobu uzyskania środków**

do jak najszybszego zrealizowania tej sprawy. Mowcy podawali różne projekta, które rozważy specyalna komisya. Podczas omawiania tej sprawy wyłoniła się też sprawa leczenia dzieci w Zdrojowiskach, o której potrącilo nawiasem dwóch mowców.

Następnie mówił „O zasadach odbudowy i przebudowy Zdrojowisk polskich" prof. dr. Otton Nadolski.

I ten referat nie pozostał bez dyskusyi. Zabierali głos hr. Potocki, dr. Westrelch, dr. Rottermund i kilku innych. Wszyscy uznali potrzebę odbudowy i to jak najrychlejszej,

**bez pomocy obcego kapitału.**

Wobec tego, że dr. Kalikst Krzyżanowski referat swój „O drogach do podniesienia zdrojownictwa" posiadał drukowany, przeto odpadła potrzeba czytania go, gdyż każdy z uczestników otrzymał egzemplarz do przeczytania. Dyskusyę nad pracę dra Krzyżanowskiego z powodu spóźnionej pory odroczono do dnia następnego.

Dziś o godz. 10 przed południem ciąg dalszy obrad zjazdu.



## Strajk tramwajarzy.

Lwów, 26. marca.

Służba tramwajowa wskutek niedostarczenia jej chleba wczoraj rano wstrzymała się od pracy. Wskutek tego ruch tramwajowy został wstrzymany przez cały dzień.

Wstrzymanie się od pracy tramwajarzy nastąpiło odruchowo, bez poprzedniego uwiadomienia organizacyi zawodowej.

**Jest to więc strajk głodowy.**

Na wiadomość o strajku przewodniczący organizacyi zawodowej p. Laskowski udał się z delegacyą do prezydenta Neumanna przedstawiając rozpaczliwy stan pracowników. Po wysłuchaniu delegacyi prezydent odpowiedział

**iż chleba niema, bo niema maki!**

Z tą wiadomością wrócili delegaci starając się strajkujących skłonić do pracy.

Wezwanie ich nie odniosło jednak skutku.

Elektrownia pracowała, a dowodem tego jest światło.

Dziś rano o godz. 8 — jak się dowiedzieliśmy — odbyć się ma zgromadzenie strajkujących na Gabryelówce.

Dzięki więc Warszawie mamy już przedsmak głodowych zaburzeń.

## Echa nierównomiernego traktowania Polaków.

Lwów, 25 marca.

Agencya „Zgody" donosi: Niedawno poruszyliśmy sprawę nierównomiernego traktowania Polaków w. m. przy poborze wojskowym, polegającego na tem, że Polaków wyznania mojżeszowego uważano za ochotników i stosowano względem nich odmienne przepisy.

Łącznie z omówioną przez nas akcyą Tow. akad. „Zjednoczenia" na uniwersytecie zaznaczyć należy, że Towarzystwo to zwróciło się również i do rektoratu Politechniki z obszernym memoryałem, w którym wyrażono prośbę o interwencyę u władz wojskowych i o uwzględnienie stanowiska młodzieży polskiej w. m. do czasu rozstrzygnięcia sprawy jej poboru wojskowego przy mającej po wpisach nastąpić rewizyi dokumentów wojskowych.

W myśl uchwały Związku koła miejscowego „Zjednoczenia Polaków w. m. wszystkich ziem polskich", będącego najwyższą reprezentacyą obozu polskiego wśród żydów we Lwowie, udała się ubiegłego tygodnia delegacya złożona z prez. dra F. Schleichera, mec. dra Henryka Löwenherza i dra Ludwika Frankla do zastępcy dowódzcy O. G. pułk. Jasińskiego z przedstawieniem całej sprawy. Pan pułk. Jasiński obiecał sprawę zbadać i istotnie nazajutrz oświadczył delegacyi, że w ramach kompetencyi D. O. G. we Lwowie wyda na razie zarządzenia, umożliwiające równomierne traktowanie tych poborowych Polaków w. m. którzy natychmiast po powstaniu Państwa Polskiego służyli w armii polskiej, odnośnie zaś do reszty popisowych Polaków w. m. musi wydać decyzyę rozstrzygającą Ministerstwo spraw wojskowych w Warszawie.

We wtorek dnia 16 bm. odbyła się w rzeczonej sprawie konferencya przedstawicieli wojskowości, magistratu i władz uniwersyteckich. Ze względu na istniejącą podobne w tej mierze uchwałę Rady ministrów konferencya ta nie wydała jednak żadnych rezultatów.

Postępowanie władz poborowych wobec Polaków w. m. uległo zmianie na gorsze, albowiem podczas gdy przedtem tu i ówdzie traktowano wyjątkowo Polaków w. m. na równi z Polakami w. rzymsko-kat., to odtąd zaczęto stosować przepisy o ochotnikach nawet do tych Polaków w. m., którzy 1-go listopada 1918 zgłosili się do obrony Lwowa i tych, którzy podczas walk we wschod. Galicyi odnieśli ciężkie rany.

Wobec takiego stanu rzeczy i wobec powoływania się czynników wojsk. na wiążące instrukcye z Warszawy, zwróciło się 20. bm. „Zjednoczenie Polaków w. m." we Lwowie telegraficznie do p. prezydenta Ministrów Skulskiego i p. Ministra spraw wojskowych gen. Leśniewskiego z przedstawieniem całej sprawy i z żądaniem wydania natychmiastowych zarządzeń, — umożliwiających traktowanie przy poborze wojskowym Polaków wyzn. mojżeszowego na równi z Polakami innych wyznań.

Zarazem zwróciło się Zjednoczenie Polaków w. m. telegraficznie do członka Rady Naczelnej Zjedn. posła Diamanda i prez. Rady Nacz. prof. Dicksteina w Warszawie z prośbą o natychmiastową interwencyę u Rządu.

Obóz polski wśród żydów we Lwowie uważa sprawę poboru młodzieży polskiej w. m. do wojska Polskiego na równi z resztą młodzieży polskiej za sprawę zasadniczą i w dotychczasowem niczem niewytłumaczonem postępowaniu władz wojskowych widzi przeszkodę do osiągnięcia celów, które obozowi polskiemu wśród żydów przyświecają.

Obóz polski wśród żydów uważa, że władze wojskowe wyrządzają krzywdę młodzieży polskiej w. m., a widząc w nierównem traktowaniu obu odłamów wyznaniowych młodzieży polskiej poważne niebezpieczeństwo, zagrażające hasłom przez obóz ten głoszonym, hasłom równości obywatelskiej żydów tak w obowiązkach, jak i w prawach, uczyni wszystko, co w jego mocy, — by krzywdę wyrządzaną młodzieży polskiej w. m. przy poborze wojskowym usunąć.

## Premiera w „Czwórce".

Lwów, 25. marca.

Nowy program „Czwórki" jest cały pod znakiem wielkiej rewii w 2 aktach p. t. „Sen pijaka", do której solową część stanowi jedynie krótka introprodukcyę. Autorem rewii jest Ki—zbi—or. Nie wiem czy to jest pseudonim, czy tylko kryptogram, utworzony ze zdrowej dewizy K(eszeń) Zb(iera) Or(gie-. W każdym razie i autor i dewiza wychodzą na dobre „Czwórce", której spektakle w ostatnich czasach są stale przepełnione. Rewia „Sen pijaka" jest żywym i barwnym kinematografem ostatniej doby. W szeregu piosenek, duetów, tercetów a nawet ensembli chóralnych porusza szereg najżywotniejszych spraw jak plebiscyt na Śląsku, pokój bolszewicki, zaślubiny Polski z morzem, chłoszcze paskarską trójkę krawca, szewca i piekarza, wyśmiewa się z „zamkniętej niedzieli", z czarnej giełdy, z adeptki operowej, postaci jajka wielkanocnego, składającego życzenia, nawiązuje kontakt ze zbliżającemi się świętami. Pisane z darżem zacięciem satyrycznem i humorem, urozmaicone doskonałym podkładem muzycznym i baletem utrzyma się zapewne długo na repertuarze teatrzyku. Wykonanie ostatniej rewii prześcignęło wszystko to, cośmy dotychczas widzieli w „Czwórce". Pomysłowa reżyserya, tempo, opanowanie ról składały się na całość nie pozostawiającą nic do życzenia. Doskonale udały się p. Kitschman wszystkie trzy kreacye a specyalnie adeptka operowa, gimnastykująca od dziesięciu lat swą średnicę. Windheim pokazał, że potrafi być nie tylko miłym amantem ale i dobrym komikiem charakterystycznym; napracowali się rzetelnie i z dodatnim wynikiem Tarłowski, Morski, Wesołowski i Gross. To samo da się powiedzieć o Czajkowskiej i Noskowskiej, reprezentujących płeć piękną zespołu. Nawet żywy piesek w scenie z Gierasińskim nie wypadł ani razu z roli. Pięknouderzenie i sprawność akompaniatora za kulisami zdradzały nie byle jakiego muzyka. Nowe monologi Gierasińskiego cieszyły się jak zwykle aplauzem publiczności, której ulubieńcem stał się ten pomysłowy aktor i niezrównany komik. Kamińska w tańcu holenderskim była jak milutka figurka z porcelany wedle wzorów najlepszego majstra ceramiki. Ostatnia rewia w „Czwórce" jest trzygodzinną wycieczką w krainę śmiechu. Więc wycieczkę tę odbywają chętnie wszyscy, których stać na bilet podróży. (h. z.)

# Zamach na postanowienie traktatu wersal., czy samoobrona?

## Rząd Eberta w przededniu rekonstrukcyi.

---

# Tajemnicze plany rządu niemieckiego!

### Walka z komunizmem, czy też zamaskowane dążenie opanowania strefy neutralnej nad Renem?

### Rząd wysyła armię do obszarów zupełnie spacyfikowanych!

**Kraków, 25. marca.**

(PAT.) Rad. z Paryża. Według oświadczenia rządu niemieckiego, jest skoncentrowanych i gotowych do wkroczenia do Zagłębia Ruhr około 100.000 żołnierzy. Niezależnie od tego toczą się układy. Do Zagłębia Ruhr udali się ministrowie Giessbert i Braun, natomiast delegaci okręgów rewolucyjnych wyjechali do Berlina. Dzienniki francuskie są zdania, że nie idzie tu o ruch bolszewicki; robotnicy zaprzeczają jakoby byli spartakowcami. W całej okolicy panuje porządek pod ochroną rad robotniczych, zaś węgiel jest nadal eksploatowany pod nadzorem osób należących do klasy burżuazyjnej. Także z Berlina dochodzą optymistyczne wieści wskazujące na kompromis. — Prawie cała Saksonia jest pod kontrolą niezależnych socyalistów, rząd jednakże pozostał ten sam. W południowej Bawaryi, Wirtembergii i Badenie panuje spokój. Na północy w Meklemburgu i Oldenburgu plądrują bandy żołnierzy. W Berlinie w dzielnicach południowych i południowo-wschodnich panuje spokój, w dzielnicach północnych starcia między ludnością cywilną a żołnierzami. Z Berlina donoszą urzędowo o aresztowaniu Lüttwitza i gen. Trotha niewiadomo jeszcze jednak gdzie znajduje się obecnie Kapp, przypuszczają, że przebywa w swoich posiadłościach w Prusach wschodnich. Wedle ostatnich wiadomości rząd zamierza wysłać nowe wojska do Zagłębia Ruhr. We wtorek przybyli do Paryża oficerowie niemieccy, aby przedstawić dotyczące projekty. — Konferencya ambasadorów obradowała we wtorek wieczorem nad tą kwestyą. Rząd francuski oświadczył, że tylko wyjątkowo poważne wydarzenia mogłyby usprawiedliwić wkroczenie 100 tysięcznej armii niemieckiej w strefę neutralną nad Renem. Decyzya jeszcze nie zapadła. „Journal Des Debats" podaje następujące wiadomości o położeniu w Niemczech: Wiadomości z Niemiec, które się przedostały do Paryża w środę są nieliczne i nie zmieniają poglądu na ogólną sytuacyę, jakkolwiek zapewniają, że porządek w Berlinie jest przywrócony, a strajk generalny ustał. Drobne oddziały wojsk niemieckich zajęły pewne punkta Zagłębia Ruhr, inne są gotowe wkroczyć tam, aby przywrócić porządek. Rząd Bauera czeka w tym kierunku na decyzyę koalicyi. Sprawa koncentruje się więc teraz w Paryżu i Londynie.

---

# Godziny gabinetu Bauera policzone?

**Berlin, 25. marca.**

(PAT.) „Freiheit" donosi, że ustąpienie całego gabinetu Rzeszy nastąpi w najbliższych godzinach. Idzie o utworzenie gabinetu czysto robotniczego.

---

### SPRZECZNE WIADOMOŚCI.

**Berlin, 25. marca.**

(PAT.) Radio. Doniesienia o przekształceniu rządu Rzeszy brzmią tak przedtem jak i obecnie sprzecznie. Podczas, gdy wedle „Berl. Tagblatt" utrzymuje się związek dotychczasiwych partyi, to „Vos. Ztg." podaje jako pewne, że nastąpi dymisya całego rządu.

### NARADY NAD REORGANIZACYĄ.

**Berlin, 25. marca.**

(PAT.) Radio. Od rana odbywają się **narady partyi większości w kwestyi przekształcenia gabinetu.** Demokraci i socyalni-demokraci są zdania, że cały gabinet ustąpi, podczas, gdy centrum sądzi, że tylko kilka tek ministeryalnych musi być na nowo obsadzonych. Myśl stworzenia rządu czysto robotniczego, nie znajduje w żadnej z tych trzech koalicyjnych partyi poparcia. Z powodu niewyjaśnionej sytuacyi zostało posiedzenie zgromadzenia narodowego zapowiedziane na jutro — odroczone.

**Wiedeń, 25. marca.**

(PAT.) BK. z Berlina. W gmachu parlamentu Rzeszy obradują od rana stronnictwa większości, aby powziąć decyzyę w kwestyi przekształcenia gabinetu. Dzienniki donoszą, że we frakcyi demokratycznej objawia się silny opór przeciw przyjęciu en bloc żądań związków zawodowych. **Socyaliści większości i centrum skłaniają się do zawarcia układów ze związkami zawodowymi i jest prawdopodobne, że wszystkie trzy stronnictwa większości zgodzą się na układ.** Socyalni demokraci domagają się ustąpienia całego gabinetu, podczas, gdy centrum żąda tylko większościowej rekonstrucyi gabinetu. „Freiheit" donosi, że socyaliści niezawiśli byliby gotowi wstąpić do gabinetu czysto robotnczego, jednak plan takiego gabinetu — jak donosi „Berl. Tageblatt" — ma mało szans przeprowadzenia.

---

# Partye robotnicze odrzucają dyktaturę rad!

**Berlin, 25. marca.**

(PAT.) „Freiheit" donosi z Hagen: W okolicach przemysłowych panuje zupełny spokój. Konferencya **zastępców wszystkich partyi robotniczych postanowiła rozwiązanie wszystkich oddziałów wojskowych, podejrzanych o reakcyjne dążenia, utworzenie wojska ludowego pod wodzą zaufanych republikanów** oraz **odrzucenie dyktatury rad.** Według doniesień dzienników berlińskich doprowadziły układy gabinetu Rzeszy z partyami większości prawie do jednomyślnej zgody i to tak **w kwestyi przeprowadzenia ułożonych ze związkami zawodowymi i partyami większości 9 punktów,** jakoteż w kwestyi utworzenia nowego rządu. Z tego więc przyjąć można, że utworzenie gabinetu jeszcze dziś nie nastąpi.

---

# Porozumienie rządu z większością osiągnięte!

### Ewentualny skład gabinetu.

**Berlin, 25. marca.**

(PAT.) Dzienniki berlińskie donoszą, że na wczorajszej konferencyi gabinetu niemieckiego z przedstawicielami stronnictw większości, doszło do porozumienia w sprawie reorganizacyi gabinetu. „Morgenpost" podaje, następującą listę do-

---

ZOFIA SAWICKA. 11

# Obrazki na cieniu.

(Ciąg dalszy.)

Nie poznawała swego cichego powiernika. Srożył się surowym smutkiem, któremu urągało naszyte dzwonkami, przebranie Kolombiny i wielki wachlarz, podobny do uśpionego motyla. Bogunia przesunęła dłonmi po oczach, ścierając łzy, perlące się na rzęsach.

— Skądże mi znowu na płacz się zebrało? — myśli i wzrusza ramionami i potrząsa główką, obciążoną trójgraniastym kapeluszem.

Taki nawał myśli ciśnie się, kłębi i potrąca pod ostro załamanemi kresami.

Bogunia jest oszołomiona, jak gdyby wpadła w jakąś gęstwinę, z której wyplątać się nie może. Ciśnie ręką tłukące się serce, któremu zdaje się przedrzeźniać rozedrgany rytm dzwonków, wyciąga dłonie, niby szukające ratunku i chwyta wiązankę bladych róż, leżącą na stole.

— Jaki dobry, pamięta — uśmiecha się i tuli do twarzy kwiaty.

Potem osuwa się na niziutkie krzesełko, a myśli się snują i przędą baśń o szczęściu. Bogunii zdaje się, że opowiada sobie jak to ona poznała Leszka i pokochała.

— — — — — — — —

Było to na raucie, na który wyciągnęła ją prawie gwałtem jej macocha, Ewa.

Mówi zawsze, że panna w jej wieku musi bywać, bawić się. Bogunii jednak zdawało się, że to właściwie pani Ewa się bawiła, niewiele troszcząc się o nią. Bogunia uciekała zwykle jak najdalej od gwarnych salonów i w jakimś zacisznym kącie cieszyła się swem osamotnieniem.

Ale na tym raucie koncertowano. Musiała więc zostać w sali, na swem krześle, obok macochy, która rozmawiała z jakimś mile uśmiechniętym panem.

Pani Ewa śmiała się, przechylała głowę to w prawo, to w lewo i muskała Bogunię piórami rajskiego ptaka, upiętego we włosach.

Bogunia usunęła się z krzesłem, a program leżący na jej kolanach spadł na ziemię.

Podjęła go i poczęła odczytywać, dosyć znudzona, na poły senna.

Wtem posypały się brawa, Bogunia podniosła głowę. Na estradę wszedł młody człowiek, posuwał się szybko do fortepianu, kłaniając się mimochodem, ze spuszczonemi oczami.

Usiadł, złożył ręce na klawiszach ale nie grał jeszcze. Czekał, aby ucichły szmery.

— Pisze teraz operę: „Kolombinę" — szepnął jej „mamie" ów mile uśmiechnięty jegomość.

— Ach! to on, — odszepnęła mama. — Podobny do Flaubert'a.

— Tak wyglądał Flaubert — myślała Bogunia wpatrzona w twarz wichrowatą, porywającą dziwnym wyrazem, na poły melancholijnym, na poły dumnym, taką wymowną i namiętną, że przysłaniała sobą muzykę.

Bogunia przymknęła oczy i słuchała jakiejś pieśni nad pieśniami, tęsknej, porywającej, biorącej w niewolę...

Zbełtany dysonansem akord i rozpętała się burza dźwięków, łamiących się w zapasach, zalewających się nawzajem. Z chaosu tego porywał się czasem jakiś jęk, płacz, jakieś wołanie o ratunek i konał w zamęcie, który cichł, przygasał, pokładał się znużony w molowych akordach, zastygał w fermatach.

Jedna i druga potrącona nuta łagodna, dziwnie kojąca, potem ich więcej, coraz więcej, zbiegają się, krążą, skupiają w melodyę... Jasna i czysta spływa kędyś z zaświatów a srebrne tony spadają jak gwiazdy i milkną.

I już cicho, tylko zachwyt kołysze duszę...

Naraz sala zatrzęsła się od wrzawy.

Bogunia otwarła oczy...

Oszalałe ręce biją brawa, rzucają kwiaty wśród okrzyków, wyskakujących jaskrawymi dźwiękami jak puszczone rakiety.

Wyfraczony służący przebiega salę i znosi wieńce i kwiaty.

Ludzie porywają się z krzeseł, jak gdyby chcieli biedz przed siebie uniesieniem podnieceni. Bogunia wstaje także, dobywa z za paska wiązankę fiołków i rzuca...

Padła na brzeg estrady, śmiesznie mała i nikła.

On kłaniał się i kłaniał, ale nie zbierał kwiatów. Może ich nawet nie widział? Oczy miał utkwione przed siebie, rozświecały swym blaskiem twarz bardzo bladą...

I już Bogunia nie mogła jej zapomnieć, wgarnęła się jej w serce, razem z tonami pieśni tęsknej, miłosnej, biorącej w niewolę! Jak cień tajemniczy biegła wciąż za nią (C. d. n.)

mniemanych ministrów: Kanclerz Rzeszy **Bauer**, wicekanclerz i minister sprawiedliwości **Schiffer**, minister spraw zagran. **Herman Mueller**, minister spraw wewnętrznych **Koch**, minister obrony państwowej **Gessler**, finanse **Cuna** (centrum) albo **Boltz** (centrum), minister komunikacyj **Bell**, minister pracy **Schlike**, minister rolnictwa **Schmidt**, minister odbudowy **Silberschmied**, minister poczt **Giesbert** wreszcie **Dawid** jako minister bez teki.

## Pogłoski o nowoplanowanym zamachu!

### W Doeberitz znowu centrala kontrrewolucyjna!

**Wiedeń, 25. marca.**

(PAT.) „Arb. Ztg." z Berlina. W Berlinie obiegają pogłoski o nowym planowanym zamachu. — Wymieniają przytem nazwiska gen. Seekta i majora Hammersteina. W Doeberitz znajduje się znowu centrala kontrrewolucyjna, która rozwija działalność pod pozorem zwalczania bolszewizmu.

### SICHERHEITSWEHR NAPADA NA ŻOŁNIERZY POLSKICH.

**Gdańsk, 25. marca.**

(PAT.) Wczoraj wieczorem przybyło na stacyę Hohenstein kilku żołnierzy polskich jadących na Pomorze. Na stacyi zastąpiło im drogę kilkunastu żołnierzy Sicherheitswehru gdańskiego i zażądało wydania broni. Żołnierze polscy odmówili; jeden z członków Sich Wehru dobył rewolweru. Doszło do scysyi, w czasie której jeden z członków Sich Wehru strzelił do żołnierza polskiego, co było hasłem do ogólnej strzelaniny, podczas której dwaj żołnierze polscy (ułani krechowieccy) zostali zabici, zaś jeden oficer polski i jeden żołnierz zranieni. Jeden z członków Sich Wehru jest również ranny. W sprawie tego zajścia przedstawiciel polski oraz przedstawiciel wojskowy pułk. Kochański wdrożył energiczne dochodzenia. Zaznaczyć należy, że władze wojskowe bez żadnych trudności i szykan przepuszczają przez polski kurytarz całe transporty wojskowe niemieckie z bronią, a nawet z artyleryą, zdążające z Prus wschodnich do Rzeszy i naodwrót. Wobec tego polskim oddziałom wojskowym udającym się do swoich garnizonów na Pomorzu, musi przysługiwać prawo przejazdu przez kurytarz gdański, gdyż tędy wiedzie jedyna droga na Pomorze. Z drugiej strony zaznaczyć należy, że gdyby definitywne wykonywanie przepisów co do noszenia broni przez żołnierzy polskich na terenie Gdańska spoczywało w rękach funkcyonaryuszy Ligi Narodów, to żołnierz polski, aczkolwiek może ze zgrzytem zębów, w każdym razie bez wahania, poddałby się zarządzeniom, trudno mu jednakże wykonać rozkaz wydania broni z ręce gdańskiego Sicherheitswehru uformowanego jak powszechnie wiadomo — za pieniądze z Berlina i będącego gdańską ostoją hakatyzmu, którego rozwiązania i usunięcia domaga się sama ludność Gdańska. W każdym razie smutną jest rzeczą, że tego rodzaju postępowanie zbrodniczych żołnierzy Sicherheitswehru gdańskiego, może utrudnić niezmiernie zapoczątkowaną już akcyę polsko-gdańskiego porozumienia.

### POROZUMIENIE ŁOTWY Z ESTONIĄ.

**Paryż, 25. marca.**

(PAT.) Havas. Londyńska „Morningpost" donosi o porozumieniu między Łotwą a Estonią w sprawach spornych terytoryów granicznych.

## Wilson zażąda Konstantynopola dla Rosyi!

**Paryż, 25. marca.**

(PAT.) Havas. „Echo de Paris" otrzymało z Filadelfii informacyę, że Wilson wystąpi wkrótce z żądaniem oddania Konstantynopola Rosyi.

### ROZPACZLIWY STAN ZDROWOTNY EUROPY.

**Wiedeń, 25. marca.**

(PAT.) Rad. z Paryża. Iskrowo z Waszyngtonu. Przewodniczący amerykańskiego Czerwonego Krzyża Davison określił stosunki zdrowotne Europy jako wymagające natychmiastowej i gruntownej pomocy. W samej Polsce jest bardzo wiele wypadków tyfusu, większa część chorych z powodu braku pomocy skazana jest na wymarcie. Wszystkie Towarzystwa Czerwonego Krzyża prawgnełyby utworzyć kordon sanitarny od morza Bałtyckiego do morza Czarnego, lecz brak im do tego odpowiednich środków. W celu zapobieżenia klęskom jakie mogą sprowadzić epidemie, muszą wszystkie państwa pospieszyć z pomocą.

### ODŻYWIANIE DZIECI GALICYJSKICH POSTĘPUJE.

**Warszawa, 25. marca.**

(PAT.) Misya amerykańska, która w dniu 7. lutego udała się do wschodnich powiatów Małopolski celem skontrolowania akcyi odżywiania dzieci, w ciągu półtoramiesięcznego okresu objechała następujące powiaty: Jarosław, Cieszanów, Przemyśl, Mościska, Zborów, Czortków, Zaleszczyki, Mielnica, Przeworsk Lubaczów, Dobromil, Złoczów, Brody, Kopyczyńce, Tyśmienica i Kamieniec Podolski. Dzięki wielkiej ofiarności ze strony Ameryki, akcya odżywiania dzieci posuwa się żywym krokiem naprzód. Zaznaczyć jednakże należy, że nie wszędzie wywołuje ona odpowiednie zrozumienie i współdziałanie wśród czynników miejscowych a także ze strony prasy spotyka się z brakiem zainteresowania i milczeniem.

## Pierwsza rozmowa dziennikarska telefonem bez drutu!

**Kraków, 26. marca.**

(PAT.) Radio z Londynu. „Daily News" donosi, że wydawca „Messagero" w Rzymie Alto Cassuta dyktował z Chelmsfordu telefonem bez drutu depeszę o 500 słowach stenografom w Rzymie. Nadanie depesz odbyło się bez przeszkód.

### SKŁAD NOWEGO GABINETU RUMUŃSKIEGO.

**Wiedeń, 25. marca.**

(PAT.) BK. z Bukaresztu: Nowy gabinet utworzony przez generała Averescu jest następujący: Prezydyum i sprawy wewnętrzne gen. **Averescu**, sprawy zagraniczne **Zamzirescu**, wojna **Rascano**, finanse i sprawiedliwość **Argentoiano**, rolnictwo **Cubalbu**, roboty publicz. gen. **Zalcano** oświata **Regulescu**. Nadto mają być powołani do gabinetu 4 ministrowie bez teki.

### Z OBRAD KOMISYI PRZEMYSŁOWO-HANDL

**Warszawa, 25. marca.**

(PAT.) Komisya przemysłowo handlowa omawiała petycyę korporacyi szewców i rymarzy w Dobczycach i postanowiła w referacie na Sejm rzecz tę uogólnić i zażądać pomocy rządu dla wszystkich korporacyi, mających wytwórczość na oku. Wysłuchano następnie referatu posła Diamanda o żądaniach deputacyi bruttowców naftowych co do cen ropy. Po przemówieniach posłów Widomskiego i Stapińskiego na temat położenia bruttowców, postanowiono odroczyć rozstrzygnięcie na czas po świętach oraz wezwać, stosownie do wniosku posła Maślanki, rząd, aby przedstawił sprawozdanie o obecnym stanie gospodarki ropą wraz z wykazem, komu i w jakich ilościach zezwolono na wywóz za granicę. Komisya utworzyła Polski komitet konferencyi parlamentarnej międzynarodowej w sprawach handlowych w składzie następującym: pp. Adam, Bruno, dr. Diamand, dr. Falkowski, Farbstein, dr. Kolischer, Maślanka, Majewski, dr. Putek, dr. Radziszewski, Rajski, Rudnicka, Rauch, ks. Sędzimir, dr. Stesłowicz, Dzierzbicki, Żuławski, ze sfery ekonomistów prof. Kasperski, prof. Antoni Górski, Roze, Tennenbaum, Szczepański, jeden delegat min. spraw zagranicz. oraz min. Patek, po trzech delegatów na centralny związek polskiego przemysłu górnictwa, handlu i finansów oraz na centralną organizacyę rolniczą.

# NADESŁANE.



## KRONIKA

**Repertuar teatru miejskiego.**

W piątek, 26 marca o godz. 7-mej wiecz. „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach J. Straussa z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Bielińską, Hierowska, Kuligowskim, Folańskim, Justianem i Niedzielskim.

W sobotę, 27 marca o godz. 3-ciej popoł. po raz 11-ty „Wąsy i peruka" kom. w 3 aktach J. Korzeniowskiego z pp. Trapszo, Niemiryczówną, Pilerowa, Żmijewską, Batogowskim, Rydzińskim, Larewiczem i Bieleckim.

W sobotę, 27 marca o godz. 7-mej wieczór po raz 11-ty „Eros i Psyche" opera w 5 obrazach L. Różyckiego.

W niedzielę, 28 marca o godz. 3-ciej popoł. po raz 10-ty „Asystent", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę, 28 marca o godz. 7-mej wiecz. „Noc w Wenecyi", operetka w 3 akt. J. Straussa w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek, 29 marca o godz. 7-ej wiecz. po raz pierwszy „Saul Król", dramat w 5 aktach (6 odsłonach) Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułowej, z pp. Barwińską, Nowackim, Frączkowskim, Barwińskim, Kozłowskim, Michułowiczem, Okornickim, Ratschka, Batogowskim, Bieleckim, Wiland, Żmijewską, Czakim, Larewiczem, Romanem, Hierowskim, Rybicką.

—o—

**Repertuar Teatru wodewilowego**
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1). 2039

Czwartek 25. marca i piątek 26. marca o godz. 7.30 wieczór: operetka „Małżeństwo z reklamy"; balet Wittichowa i Nowicki, tańce małorosyjskie; Czardasz i Sztajerek w wykonaniu Maryi Dracowej. Orkiestra 40 pułku strzelców lwowskich pod batutą kapelmistrza Gustawa Jakubiczka

—o—

**Dzisiejszy numer „Gazety Porannej" zawiera 10 stron.**

—o—

**Wiadomości teatralne.** Poniedziałkowa premiera „Saula króla" Edwina Jędrkiewicza budzi wielkie zainteresowanie tak ze względu na znanego poetę, wystawiającego po raz pierwszy utwór swój na scenie, jako też ze względu na temat tragedyi.

(mg) **Interesująca wystawa** otwarta będzie w mieście naszem w okresie świątecznym. Mianowicie szerszy ogół będzie miał sposobność poznać prace malarskie młodych adeptów i adeptek „Wolnej Akademii Sztuk Pięknych". Wystawa ta, okazująca pierwsze błyski talentu młodych artystów, wzbudzi niewątpliwie żywe zajęcie sfer artystycznych Lwowa. Przygotowania wrą już w całej pełni. Jak słychać, niektóre prace będą też do nabycia. Wystawa w „Wolnej Akademii", która po otrzymaniu subwencyi z Min. Sztuki i Kultury, przystępuje do rozszerzenia i pogłębienia programu swej działalności, da zwiedzającym pogląd na dotychczasową pracę tej uczelni. Interesujący zarówno ze względów artystycznych, jak i pedagogicznych. Młody „narybek" malarski Lwowa, wśród którego jest pono kilka wybitnie zdolnych indywidualności, zasługuje na bliższe poznanie szerszego ogółu artystycznego Lwowa. Wystawa mieścić się będzie w budynku własnym Akademii przy ul. Piaskowej 11.

**Fundusz stypendyjny „Obrony Lwowa".** Grono profesorów postanowiło utrwalić pamięć poległej w czasie walk listopadowych, młodzieży technickiej, przez wyrycie nazwisk bohaterów w westybulu Politechniki, a zanim złotemi głoskami zabłysną drogie nazwiska, dać początek do wieczystej fundacyi stypendyjnej „Obrony Lwowa", którąby mogła stworzyć źródło pomocy dla najuboższej, a zarazem pracowitej i zdolnej młodzieży Politechniki lwowskiej, a przypominała jej bohaterstwo i poświęcenie tej młodzieży, która opuszczając ławy tej samej szkoły, chwyciła za broń i życie złożyła na ołtarzu Ojczyzny. Imieniem Komitetu przyszłej fundacyi Rektor Politechniki uprasza o przyczynienie się do ufundowania stypendyów „Obrony Lwowa", w mniemaniu, że ten szlachetny cel, którego motywem jest wieczyste uczczenie pamięci młodych patryotów, znajdzie w naszem ofiarnem społeczeństwie wdzięczny i potężny odgłos. Łaskawe datki, które ogłaszane będą publicznie, należy przesyłać do Rektoratu Politechniki na fundusz stypendyjny „Obrony Lwowa". — Dr. Maksymilian Matakiewicz, Rektor.

**Koncert na dochód inwalidów W. P.** Dziś usłyszy Lwów po raz pierwszy śpiewaczkę sopranistkę panią Janinę Pohorecką, która dała się uprosić do wzięcia udziału w koncercie na szlachetny cel inwalidów W. P. Wystąpi w towarzystwie prof. Jana Wolanka skrzypka, hr. Komorowskiego wiolonczelisty, p. Dolińskiego śpiewaka, prof. Stalbergera pianisty. Akompaniament objął kap. dr. Rodziński. Sądzimy, że wobec tych nazwisk dalsza zachęta zbyteczna i że sala Towarzystwa Muzycznego wypełni się całkowicie. Bilety do nabycia w składzie nut WP. Połonieckiego ul. Tańskiej 1. — Początek o godz. 8. w.

**Z dyrekcyi poczt i telegrafów.** Wobec powtarzających się zażaleń publiczności na opóźnienia w doręczeniu przez zakład pocztowy przesyłek pieniężnych oraz przekazów płatniczych PKO. przesyła okręgowa dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie następujące wyjaśnienie: Wskutek chwilowego braku drobnych pieniędzy, waluty markowej w kasach państwowych, nie mogły także i kasy pocztowe, które są zasilane ze Skarbu Państwa, realizować przekazów pocztowych i płatniczych PKO. opiewających na mniejsze kwoty. W miarę zaopatrywania kas w potrzebne drobne banknoty, uskuteczniono zalegające wypłaty.

Zwłokę w wypłacie w bieżącym miesiącu przekazów płatniczych PKO. opiewających na pensye emerytalne przypisać należy obok tych powodów także i okoliczności, że wskutek zarządzonej nagle 24. stycznia br. przemiany waluty koronowej na markową, musiała PKO. przeprowadzić przerachowanie licznych przekazów wystawionych przez Krajową Dyrekcyę Skarbu we Lwowie w relacyi koronowej na walutę markową. Obecnie po wypłaceniu wszystkich zaległości, jest nadzieja, że te niewłaściwości wywołane anormalnymi stosunkami, w przyszłości więcej się nie powtórzą. — Schneider.

**Morderstwo.** Pod tym tytułem zagadnienie telepatyczne wczoraj rozwiązywał w teatrze wodewilowym telepata Rolf Nelson Zitrig. Rozwiązanie wywołało ogólne zaciekawienie, a telepata zyskał ogólny poklask, jak również za inne eksperymenta telepatyczne, jak doręczenie listów i wyszukiwanie szpilek, ukrytych przez widzów w amfiteatrze. Zadania w dokonanych morderstwach telepata Nelson rozwiązywać będzie jeszcze od dziś do przyszłej środy na przedstawieniach w teatrze wodewilowym.

# ZAKOPANIADA.

(Korespondencya własna „Gazety Porannej".)

**Zakopane, w marcu.**

Ośmioramienny krzyż na Giewoncie, symbol cierpliwości stoi i stoi. A śpiący pod nim Rycerz śpi i śpi. Czasem z pod przymkniętej powieki spojrzy prawem okiem na spisko-orawskie tragedye, czasem z lewego sypnie kilka błyskawic na zakopiańskie paskarstwo — lecz w końcu myśli: „Spać, bo życie zbyt zawiłe" — i śpi dalej.

Ale nie sam chrapie staruszek! Śpi Świnnica, bo czegoż wymagać od góry tak brzydko nazwanej i Mnich od świadczeń wojennych zwolniony i Durny, bo się swą niepoczytalnością zasłania i Krywań do skrywań swych myśli przyzwyczajony i Chowań, za innymi się przezornie chowający, więc śpi i on, nad Zakopanem, jak wójt nad gromadą panujący — popularny, jak Or-Ot, oklepany, jak Alraune, w tysiącu korespondencyi wymieniany, Giewont, czyli śpiący Rycerz.

A tymczasem w tej dolinie, którą sobie granitowy dostojnik od wiatrów orawskich zasłaniać nadaremnie postanowił, nieszczególnie się dzieje. Pani Drożyzna i pan Pasek — jak wszędzie — tak i tu święcą tryumfy, a przysłowiowa już wprost niedołężność tutejszych władz bynajmniej im nie przeciwdziała.

Gdyby to nie było dla lwowskiego czytelnika piosenką zbyt oklepaną, możnaby wspomnieć coś niecoś o tutejszych brukach, gołoledziach, błocie i ciemnościach wieczorem. Nie czynię tego, aby snadnie nie zostać posądzonym, że korespondencye fabrykuję przy biurku redakcyjnem we Lwowie, przenosząc tylko miejscowe stosunki na urocze tło zakopiańskie. Albowiem, gdy idzie o porządki, każdy magistrat jest podobny do drugiego, jak dwie krople deszczówki. A zatem mieliśmy tyfusik i dni, w których nie można było dostać pieczywa, dokazujemy cudów sztuki ekwilibrystycznej na nieposypanym lodzie chodników — a nadewszystko podziwiamy tutejsze ceny, które bezkarnie idą w górę, jak...zawodowi turyści. W przeciągu roku ceny pensyonatów podniosły się blizko o 200 proc., tj. w trójnasób. Pensyon ze skromnem utrzymaniem (śniadanie, obiad, kolacya) kosztuje około 60 koron. „I to Pan nazywa drożyzną? — zawołacie w świętem oburzeniu? — Toż to za bezcen w dzisiejszych czasach!" Przyznaję, że tak się wydaje pozornie. Na to też biorą się przeważnie przyjezdni. Później dopiero okazuje się, że kwota ta stanowi zaledwie część tego, co wykazuje rachunek. Wyjaśnia się bowiem, że osobno płaci się mieszkanie 15—20 koron dziennie, opał 10—20 koron (zależnie od tego: raz czy dwa razy trzeba palić) światło, pościel nawet etc. etc. Gdy się do tego doliczy podwieczorki i drugie śniadania, dzień życia w najskromniejszym miarach i prymitywnych wygód pozbawionym pensyonacie kosztuje 100 do 120 koron, co z niezbędnymi wydatkami aprowizacyjnymi w mieście, gdyż z samej kuchni pensyonatowej trudno utyć, sprawia, że kwotą niższą niż 5000—6000 koron trudno tu miesiąc opędzić.

Nic też dziwnego, że gros publiczności to paskarze, którzy płacą, bo mafią, a z których tubylcy drą, jak mogą, w myśl przysłowia, że „kto złodzieja obłupi, ten sto lat odpustu kupi". I nieraz zdarza się, że siedząc przy table d'hocie rzuciwszy okiem wokoło, zapytuję: Azali ja jeden nie kwalifikuję się pod pręgierz w tej Rzeczypospolitej?

Ale są tacy dla których ten wyścig, kto dłużej wytrzyma: czy autochtoni ciągnąc, czy przyjezdni płacąc, jest iście tragiczny. To chorzy. Sanatorya przepełnione, a pod względem cen, one to przodują pensyonatom. System dopłacania osobno za każdą rzecz, przybiera takie rozmiary, że w jednym z poważnych tutejszych sanatoryów wprowadzono nawet taksę za... leżenie w łóżku. Mianowicie chorym, którzy pozwoliliby sobie zostać w dzień w łóżku, kazano dopłacać 15 kor. dziennie. Na skutek ogólnego protestu wyzyskiwanych w ten sposób, zredukowano tę kwotę do kor. 7 dziennie. Skutek jest taki, że wiele osób przepłaca to zdrowiem, chodząc z gorączką, gdyż pozostanie w pokoju jest zbyt rujnujące.

Oprócz stron brzydkich, tj. drożyzny i wyzysku, ma Zakopane i swe cudowne strony. Przedewszystkiem góry, które bieżącej, arcypogodnej zimy olśniewają swą srebrzystą potęgą. To też tegoroczne zawody narciarskie zgromadziły na Kalatówkach liczne rzesze widzów, wśród których wielu przyjezdnych.

Jak wiadomo, wielotysięczną nagrodę w gotówce wziął p. Pawłowski za skok na odległość 14 metrów 80 cm.

Narty i saneczki, od czasu do czasu koncert lub wenta u Przanowskiego są też jedynemi rozrywkami, po skończonym hucznym, choć i dość nudnym, karnawale. Trzeba bowiem wiedzieć, że w tym roku Zakopane tańczyło na umor. Ogólna opinia przyznaje, że clou karnawału stanowił bal w salach Warsztatów Podhalańskich, urządzony przez tutejszych plastyków-futurystów i... nie futurystów. Sala — dzieło artystów malarzy Niesiołowskiego i Leonharda — przedstawiała, lub też usiłowała przedstawiać dno morza, po którem wałęsowały różne płazy, kraby, ośmiornice i nurkowie poszukujący pereł.

Królową tego wieczoru, jak i tylu innych była

**Posiedzenie Komisyi czyszczenia miasta,** odbędzie się dn. 26. bm. o godz. 5 popołudniu w sali posiedzeń magistratu.

**Posiedzenie Komitetu Obchodu Konstytucyi 3-go Maja,** odbędzie się 27. bm. o godz. 5 popoł. w sali ratuszowej.

**Tragiczny wypadek z bronią.** Jan Sochor z Frydka, kierownik firmy Bałabuszyński w Krakowie, manipulując rewolwerem w mieszkaniu Heleny Bałabuszyńskiej, spowodował wystrzał, który miał tragiczne następstwa. Oto kula ugodziła obecną w pokoju bonę Sitorkowską, raniąc ją śmiertelnie. Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza, gdzie nieszczęśliwa nad ranem wyzionęła ducha. Sochowa aresztowano, a po spisaniu protokołu pozostawiono go na wolnej stopie.

(—) **Straszny wybuch w piecyku.** W mieszkaniu Leiby Reinholda przy ul. Pod Dębem 8, wczoraj wieczór w piecyku żelaznym, w którym rozpalono ogień z dotychczas niewiadomej przyczyny nastąpił wybuch, tak silny, iż piecyk cały został zupełnie rozerwany, okna wybite, całe mieszkanie zniszczone, a Leib Reinhold i jego 12-letni syn w straszny sposób zranieni. Pogotowie ratunkowe po prowizorycznem opatrzeniu ran odwiozło Reinholdów do szpitala.

(—) **Przypadkowo napiła się sublimatu.** Wczoraj Anna Bojko, służąca jednego z tut. lekarzy napiła się przypadkowo sublimatu. Ofiarę własnej nieostrożności odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala.

(—) **Kradzieże.** Z zamkniętego przedpokoju Zeglauera przy ul. Leona Sapiehy l. 9 skradziono wczoraj Albertowi Steinbachowi płaszcz wartości 3000 K. — Z restauracyi Katza przy ul. Rappaporta l. 5 skradziono wczoraj Helenie Lauterpacht płaszcz pluszowy wartości 12.000 kor.

(—) **Podczas rewizyi** w mieszkaniu Maryi Litwińskiej przy ul. Rycerskiej l. 16, znaleziono wczoraj bardzo wiele bielizny pochodzącej z różnych kradzieży dokonanych przez Juliana Stachowa i towarzyszy, którzy niedawno zostali aresztowani za popełnienie licznych kradzieży. Bieliznę narazie zdeponowano na policyi. Litwińską zamknięto w aresztach policyjnych.

(—) **Lwowska służąca.** Z końcem lutego br. Marya Weinfeld wydaliła swą sługę Katarzynę Kmit za kradzież wiktuałów. Po odejściu sługi w kilka dni później przekonała się Weinfeldowa, że Kmitówna nietylko ze spiżarni kradła wiktuały, ale także ze szafy bieliznę. Stwierdziła bowiem brak 12 koszul, przedstawiających wartość 3600 koron. Z tego powodu wczoraj aresztowano Kmitównę, która przyznała się do tej kradzieży bielizny.

(—) **Jak cenią dzieła Adama Mickiewicza lwowscy masarze?** Przed kilku dniami skradziono księgarzowi Arnoldowi Bardachowi z magazynu przy ul. Krakowskiej l. 6, cały nakład „Pana Tadeusza" in crudo, tj. jeszcze nie zbroszurowany. Wczoraj policya część nakładu znalazła w sklepach lwowskich masarzy Józefa Nowaka i Pauliny Purzyńskiej przy pl. Bernardyńskim l. 2. Stwierdzono też, że powyżsi zawijali swe wyroby masarskie kupującym w „Pana Tadeusza". Ze sklepu Nowaka zabrano 8 kgr. drukowanych arkuszy, od Purzyńskiej zaś 9 kgr. Poszkodowany ocenił szkodę wyrządzoną mu kradzieżą na 3.000 koron.

(—) Aresztowanie. Wczoraj aresztowała policya Antoniego Boreckiego, robotnika przy budowie kanału w ul. Sykstuskiej po zarzutem dokonania napadu na osobę M. Chamajdesa, właściciela kantoru wymiany, o czem przed kilku dniami pisaliśmy. Na ubraniu aresztowanego znaleziono ślady krwi. Borecki jednak nie przyznaje się do winy. Twierdzi bowiem, iż ślady krwi na ubraniu pochodzą, ze skaleczenia palca u ręki. Borecki dotychczas wcale się nie przyznał do zarzuconego mu napadu.

(—) **Lwowski ratusz w obłokach dymu.** Woźnica magistracki, Józef Reich, wczoraj popołudniu wędził kilka kawałków mięsa w magistr. wędzarni, znajdującej się w ratuszowej piwnicy. Ponieważ jednak Reich nie znał tajników wędzarni, wskutek tego dym wydobywał się przez wszystkie piwnice magistrackie na korytarze i oknami na zewnątrz ratusza. Nie badając przyczyny wezwano do ratusza straż pożarną i tej dopiero udało się po zalaniu ognia w wędzarni uspokoić przestraszone umysły magistrackie.

**Polski uniwersytet ludowy w Olsztynie.** „Gazeta Olsztyńska" donosi, że hotel „Reichshof" w Olsztynie dostał się w ręce polskie. Sekcya szkolna komitetu warmińskiego zamierza otworzyć tam polski uniwersytet ludowy. W program nauki wchodzi język polski, historya i geografia Polski. „Vossische Ztg.", powtarzając powyższą wiadomość za „Gazetą Olsztyńską", dodaje z przekąsem łatwo zrozumiałym), że nazwa uniwersytetu jest znacznie przesadzona i że idzie tu zapewne o kurs mający na celu propagandę polską.

**Czy gąsienice słyszą?** O percypowaniu wrażeń akustycznych przez owady, nic prawie dotąd nie było wiadomo. O obserwacyach w tym kierunku zamieszcza obecnie dr. Eder w „Entomologische Zeitschrift Frankfurt a. M." następujące uwagi: Dr. Eder hodował w skrzynce około 30 gąsienic płaszcza żałobnego (Vanessa antiopa L.). Obserwując pewnego razu gąsienice, które to jadły, to spoczywały, musiał chrząknąć. W tej chwili wszystkie gąsienice drgnęły. Eber powtórzył eksperyment, zawsze z tym samym rezultatem. Niezmienił się on nawet wówczas, gdy chrząkając, trzymał przy ustach kartkę papieru, by usunąć wszelkie działanie prądu powietrza, który przy tem powstawał. Także klaskanie sprawiało, że gąsienice nagle zaczynały drgać.

**Odkrycie piramidy w Meksyku.** W Teotihuacon w Meksyku, odkryto piramidę zbudowaną przez pierwotnych mieszkańców Indyan, a pochodzącą z epoki przed odkryciem Ameryki. Zapewniają, że monument ów wytrzymuje co do wielkości porównanie ze sławnemi piramidami egipskiemi. Niedawno odkryto kilka mniejszych piramid indyjskich w Meksyku. W sferach naukowych rozpoczęto prace wstępne do gruntownych badań piramidy. Spodziewają się, iż w jej wnętrzu znajdują się cenne szczątki cywilizacyi Tolteków.

**Liczba małżeństw w Anglii i księstwie Walii** wynosiła w 1919 roku 738 014, t. zn. 19.7 pro mille rocznej średniej zaludnienia; śmiertelność dzieci wynosiła 89 pro mille w stosunku do urodzin. Ilość małżeństw była wyższa, — zaś śmiertelność dzieci niższa, aniżeli w latach poprzednich.

**Odpowiedzi Redakcyi.** WPan Völker, Lwów. Nadesłane rzeczy bardzo dobre. Jednakże obecnie wskutek nawału wiadomości politycznych i braku miejsca, rubryki stałej w tym rodzaju nie prowadzimy; wobec tego nie możemy z przesyłki skorzystać.

## Z SALI SĄDOWEJ.

### HISTERYCZKA PRZED SĄDEM.

Lwów, 25. marca.

(zet) Przed trybunałem wojskowym, któremu przewodniczył major K. S. dr. Plainer, stanęła onegdaj Marya Haszczyk pod zarzutem zbrodni z § 327 w. u. k. Prokurator wojskowy major Orski zarzucał jej, iż 4. kwietnia 1919 r. przecięła w parku Kilińskiego druty telefoniczne, iżby wyrządzić przez to szkodę sile zbrojnej państwa. Obwiniona przyznała się wprawdzie do zarzuconego jej czynu, jednakowoż wobec zeznań świadków, którzy stwierdzili jej chorobliwy stan zdrowia, trybunał wydał wyrok uwalniający.

### 7 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA ZA KRADZIEŻ.

Lwów, 25. marca.

(zet) Notowany złodziej Jan Lauder false Maselko, vel Michał Rendziak, karany kilkakrotnie za zbrodnie kradzieży z włamaniem się, dopuszczał się wszystkich kradzieży z niezwykłą zręcznością i przebiegłością, a kilkakrotnie aresztowany zbiegał z tutejszego więzienia, będąc i tak dezerterem od czerwca ub. roku.

Nareszcie powinęła się mu noga i postawiono go przed trybunałem wojskowym tutejszego sądu O. G., który wymierzył mu karę 7 letniego ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

### JAK RUSINI KATOWALI JEŃCÓW POLSKICH.

Lwów, 25. marca.

(zet) Przed trybunałem wzmocnionym sądu okręgowego, któremu przewodniczył r. Fida, a w charakterze asesorów zasiadali rr. Łukianowicz, Niewiadomski, Socha i Świerczyński, wniósł oskarżenie prokurator Paklikowski przeciw Jędrzejowi Jaremczukowi a to, że podczas inwazyi ruskiej, jako patrol wojskowy, aresztował w Gródku Jagiellońskim legionistę Jana Lisa i konwojując go bił długą szablą aresztowanego. Następnie, powiadając, że jest mu zimno, przywiązał aresztowanego do konia i kazał mu biedz, a gdy Lis prosił go, żeby mu dał spokój, odparł: „Musisz lecieć, bo inaczej zdechniesz!" Następnie bijąc go płazem szabli po plecach, zmusił go, że razem z koniem przebiegł blizko 4 klm.

Pomimo sińców z bicia widocznych, oskarżony wypiera się winy w zupełności, utrzymując, że nie on konwojował Lisa. Natomiast szereg świadków rozpoznał Jaremczuka, jako tego, który katował jeńca.

W rezultacie rozprawę odroczono celem przesłuchania innych świadków dla rozpoznania oskarżonego, którego bronił mec. dr. Dattner.

---

obecna królowa Zakopanego piękna p. Szczeniowska, żona b. ministra aprowizacyi.

Jeśli zahaczyłem o plastyków, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w Zakopanem budzi się także ruch literacko- umysłowy. Dowodem tego „klub artystów", czyli tzw. „czwartki" w zawieszonej karykaturami Sichulskiego, separatce Karpowicza. Przedrzeźniani przez własne podobizny, zbierają się tu niezawiśli od pióra i pędzla, których tu nigdy nie brak i debatują na temat najnowszych prądów w sztuce — lub pierwszy lepszy inny. Prezesem klubu jest lit. St. Reymont, a pod częstą nieobecność, zastępuje go Tymon Niesiołowski.

Świat artystyczny Zakopanego stracił w ostatnim roku swego mistrza. Mieszkający tu od lat Żeromski, na zlecenie lekarzy musiał opuścić górską stolicę, której klimat zbyt szkodził sercowej chorobie pisarza — i przeniósł się pono na stałe do Warszawy.

Reasumując wady i zalety minionego sezonu zimowego, można stwierdzić że był nudny ale cudny. Od początku lutego pogoda była tak szczodra, że zaledwie na palcach można policzyć dni bezsłoneczne.

Za to w tej chwili wicher halny wyje w najlepsze, wyrywając z korzeniami wiekowe świerki — i jemu to właśnie, niedozwalającemu wychylić nosa z pokoju, zawdzięczacie tę korespondencyę.

J. G.

---

# Dziesięciogodzinny dzień roboczy.

## Agitacya na wielką skalę w Szwajcaryi.

Zurych, w marcu.

W państwie Polskiem, gdzie odbudowa przemysłu, rolnictwa i całego życia gospodarczego wymaga największego naprężenia sił zarówno intelektualnych jak i fizycznych pracowników, w niepojętem zaślepieniu uważano za jeden z pierwszych obowiązków zmniejszenie dnia pracy do ośmiu godzin. W bogatej Szwajcaryi natomiast, która ma najlepszą walutę z całego świata, rozpoczęto energiczną propagandę za dziesięciogodzinnym dniem pracy. W odezwie, ogłoszonej w „N. Züricher Zeitung" w dniach ostatnich znajdujemy w zwięzłej formie podane przyczyny wysunięcia na pierwszy plan tego postulatu.

Odezwa brzmi: „Dziesięciogodzinny dzień roboczy:

**Dzień 10 godzinny jedynie zdoła uregulować życie gospodarcze.**

**Dzień 10 godzinny uzupełni dzisiejsze braki produkcyi.**

**Dzień 10 godzinny będzie przeciwdziałał śrubowaniu wzwyż cen i przyczyni się do spadku cen.**

**Dzień 10 godzinny usunie niedostatek i nędzę**

Dzień 10 godzinny wzmoże ochotę do pracy i usunie lenistwo.

Dzień 10 godzinny przyniesie nam zdrowie i dobrobyt.

Dzień 10 godzinny przyniesie nam spokój i przyśpieszy pokój.

Dzień 10 godzinny dopomoże do wyrównania przeciwieństw społecznych.

Dzień 10 godzinny wyratuje nas od bolszewizmu.

Ruch za dziesięciogodzinnym dniem pracy zasługuje tembardziej na uwagę, że jak wiadomo, Rosya bolszewicka była również zmuszona, aby się uratować od zupełnego upadku, wprowadzić w licznych dziedzinach pracy dzień dwunastogodzinny a nadto ustanowić pracę akordową.

## Amatorzy trupich pól i ruin.

Paryż, w marcu.

Zaledwie sześć miesięcy trwała wojna, gdy amerykańskie biura podróży zaczęły urządzać podróże na pola bitew. Zwłaszcza Reims i Leodjum pociągały Jankesów. Cook zabrał się właśnie do układania programu takiej wycieczki, gdy zatopienie „Lusitanii" położyło koniec tym planom. Wyjazd odłożono na czas nieograniczony, jednak kantory zgłoszeń były nadal otwarte. Po koniec r. 1915 było 60.000 biletów zakupionych. Gdy jeszcze długo po zawieszeniu broni wszystkie statki zajęte były dla celów wojskowych a towarzystwa żeglugi musiały dopiero uzupełnić swój personal, teraz dopiero pierwsi turyści amerykańscy mogli wyruszyć w drogę. Zwiedzą cały obszar wojenny, na pierwszym planie jednak są pola Chateau-Thierry i Saint-Michel, gdzie walczyły wojska amerykańskie oraz front nad Izerą. Obliczono, że w ciągu wiosny i lata 1920 ci turyści żądni ruin i trupich pól we Francyi i Belgii tylko na żywność i mieszkanie wydadzą minimalnie 130 milionów funtów szterlingów, czyli 113 miliardów koron. W Londynie zawarto umowę z 350 hotelarzami i zamówiono 40.000 łóżek. Bilety naprzód zakupione, sprzedają teraz w ożołażu z nadwyżką 100%. Weszło bowiem w modę i uchodzi za szyk, należeć do pierwszych zwiedzających groby poległych.

## Zamaskowani bandyci porywają szóstoklasistę?

### Newroza kinowa czy pogoń za sensacyą?

Lwów, 26. marca.

(k) Kilka dni temu zgłosił się na inspekcyę policyi uczeń szóstej klasy gimnazyalnej W. w towarzystwie rodziców i począł inspekcyjnemu komisarzowi, a był nim kom. Hubaczek, opowiadać następującą historyę:

**Zamaskowani bandyci i kareta.**

Gdy wczoraj szedłem ulicą Piotra Skargi po godzinie siódmej wieczór, z bramy jednej z kamienic wyskoczył nieznany mi zamaskowany mężczyzna, a z poza parkanu drugi, również zamaskowany Jeden z nich wykręcił mi ręce w tył, drugi zaś równocześnie zatkał mi usta czarną szmatą, poczem obaj wciągnęli mnie do karety, która w tym właśnie momencie nadjechała od placu św. Jura w ulicę Piotra Skargi i zatrzymała się pośrodku.

**Porwanie.**

W karecie tej siedział zamaskowany mężczyzna. W jednej ręce trzymał rewolwer, w drugiej białą chustkę, którą mi natychmiast przyłożył do nosa. Następnie jeden z tych napastników, którzy mnie napadli, wsiadł również do tej karety, drugi zaś wskoczył na kozioł obok stangreta, poczem kareta ruszyła z miejsca w kierunku ulicy Gródeckiej.

**Narkotyk w białej chustce.**

Zanim jednak zajechała do wylotu ulicy Piotra Skargi a Gródeckiej, straciłem przytomność i czułem, że owładnęła mną senność, prawdopodobnie wskutek zadanego mi narkotyku w białej chustce.

**Za rogatką stryjską.**

Mniej więcej przed godziną dziesiątą w nocy obudziłem się i spostrzegłem, że siedzę w karecie z zawiązanemi rękami z tyłu. Drzwiczki po obu stronach były otwarte, a w odległości dwudziestu kroków od karety siedziało trzech mężczyzn zamaskowanych na murze, znajdującym się za rogatką stryjską obok kolejowego mostu. Stangreta na koźle nie zauważyłem.

**Uwolnił się cichaczem.**

Cichaczem uwolniwszy się z krępujących mi ręce pęt, wyszedłem z karety i powróciłem do domu rodziców o godzinie pierwszej w nocy.

**Jak wyglądali bandyci?**

Opisu osoby stangreta nie mogę podać, pamiętam, że był silnie zbudowany, a konie, którymi powoził, były czarne, rosłe. Jeden z zamaskowanych bandytów był wzrostu więcej niż średniego, miał na sobie czarny, duży kapelusz i czarną faldzistą — wolno spadającą zarzutkę. Dwaj inni mieli na sobie siwe kaszkietowe czapki i siwe w czarne kratki palta, wolno spadające. Jeden był wzrostu wysokiego, drugi zaś niskiego.

**Co z nim robili?**

Gdy się obudziłem, miałem płaszcz studencki i bluzkę porozpinaną. Co się ze mną działo aż do czasu odzyskania przytomności, tego już nie wiem.

* * *

Całą tę historyę komisarz Hubaczek spisał w protokole i zaraz, jako „sensacyjny kawałek" odesłał z inspekcyi do biura bezpieczeństwa wprost do st. komisarza Łukomskiego, odsyłając do tegoż również porwanego ucznia i jego rodziców.

Byłem właśnie świadkiem tej chwili, gdy do pokoju st. kom. Łukomskiego wszedł ów uczeń z rodzicami, a jeden z inspektorów wręczył kom. Łukomskiemu wspomniany protokół.

Komisarz Łukomski przejrzał protokół, badawczem okiem spojrzał na ucznia i jego rodziców, zmarszczył czoło, zapalił angielską fajeczkę i puścił kłęby dymu. Czynność ta i cisza, jaka w tej chwili zapanowała w ruchliwem biurze kom. Łukomskiego, świadczyły, że czuwający tak energicznie nad bezpieczeństwem Łukomski, chwilę myślał.

Teraz wobec innych urzędników począł na głos odczytywać protokół i co kilka słów patrzeć w oczy studentowi. Gdy odczytał ostatnie słowa protokołu, złożył papier we dwoje, a zwróciwszy się do rodziców ucznia rzekł:

— To wszystko nieprawda! Syn państwa potrzebuje opieki lekarskiej. Cała ta historya została zmyślona na tle wybujałej fantazyi kinowej.

Rodzice ucznia, usłyszawszy te słowa, zgłupieli, usiłowali nawet uzasadniać prawdziwość wypadku, lecz wszystko było daremne wobec argumentów kom. Łukomskiego. Sam uczeń „porwany przez bandytów zamaskowanych" nie znalazł dalszych słów do podtrzymywania swego opowiadania.

* * *

— Czekaj drabie, sprawię ja ci w domu lanie! — tak mówił ojciec do syna, gdy schodzili na ulicę, co słyszałem na własne uszy.

Zaintrygowany tem zajściem, postanowiłem sprawę zbadać gruntownie. A wynik mego badania ten, że uczeń zabawił się do północy w wesołem gronie młodzieży, a nie mogąc wobec ojca usprawiedliwić siebie, jako pilny bywalec po kinach, zmyślił całą historyę swego porwania, która mogła była zaniepokoić całe miasto, gdyby nie szybka oryentacya star. kom. Łukomskiego.

## Drohobycka kronika policyjna.

(Od naszego korespondenta.)

Drohobycz, w marcu.

**Kradzież rzeczy wartości 8.000 koron.**

(„:") Mieszkaniec Drohobycza Antoni Stocki doniósł tutejszej policyi, że niejaki Stefan Brześniański okradał go systematycznie i w przeciągu 6 tygodni zabrał mu torebkę srebrną, obrączkę i kolczyki, wartości 4000 koron, korale, wartości 1000 koron i zarzutkę wartości 3000 koron.

**Zakomił się na 4 kury i 2 litry nafty!**

(„:") Niewykryty złodziej zakradł się do mieszkania oficyała sądowego Pańczyna w Drohobyczu zamieszkałego przy ul. Polnej 15 i zabrał 4 kury i 2 litry nafty. Skromne aspiracye pana złodzieja znajdują swoje uzasadnienie w tem, że chwilowo nie udało mu się zabrać nic więcej, ponieważ usłyszał jakieś szmery i uważał za najstosowniejsze „zwiać".

**W domino wygrał, ale mu za to ukradli 15.000 koron.**

(„:") Cóż z tego, że Filip Opermann, zamieszkały w Drohobyczu przy ul. Bartłomieja 22, wygrał w domino w kawiarni Schichtera, kiedy podczas gry zauważył, iż skradziono mu 15 tysięcy koron! Opermann zawiadomił o kradzieży policyę miejską i podał nazwiska dwóch znajomych. (Ładni znajomi! Dziękuję za takich znajomych!), którzy mieli dopuścić się tej kradzieży.

**Kradzież kuferka.**

(„:") Mychałowi Orensteinowi z Borysławia skradziono w Drohobyczu kuferek, zawierający spodnie, kamizelkę, bieliznę i kawałki materyi.

**Sukcesy orkiestry Namysłowskiego w Zagłębiu Naftowem.**

(„:") Koncerty, jakie urządziła w swojem tournee po Małopolsce orkiestra Namysłowskiego w Drohobyczu i Borysławiu, cieszyły się wielką popularnością i sympatyą publiczności. Orkiestra włościańska odniosła w Zagłębiu Naftowem pełny i zasłużony sukces. Sale podczas koncertów były poprostu „nabite". Popularność orkiestry Namysłowskiego, nietylko w sali koncertowej, ale i w życiu społecznem wzrosła znacznie przez fakt, że dziarscy „Namysłowiacy" wzięli czynny udział w obchodzie Imienin Naczelnika Państwa w Drohobyczu

## Z kroniki policyjnej Stanisławowa.

(Korespondencya własna „Gazety Porannej".).

Stanisławów w marcu.

**Ostawiony hajdamaka.**

Olejarnik Eustachy z zawodu ślusarz kolejowy, liczący lat 43, który podczas odwrotu wojska ukraińskiego brał udział w okrucieństwach popełnionych na małoletnich milicyantach polskich — wpadł w ostatnich dniach w ręce tut. policyi państwowej i został odstawiony do aresztów sądu okręgowego w Stanisławowie.

**Większą kradzież.**

na szkodę S. Deutschera urzędnika prywatnego popełniła służąca jego Jewdocha Woźniakowa, licząca dopiero lat 16, którą policya wytropiła i po odebraniu skradzionych rzeczy przymknęła.

**Niebezpieczną złodziejkę kieszonkową**

w osobie Gittli Kirschner zaledwie lat 18 liczącą, a już kilkarotnie za kradzieże karaną przytrzymała policya na gorącym uczynku — gdy wyciągnęła na targu jednej kobiecie chusteczkę z kwotą 500 koron.

**Za widoczny wstręt do pracy,**

przyaresztowała policya państwowa w Chryplinie 17 letniego Józefa Friedmanna, ucznia szewskiego obecnie bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

Przy rewizyi osobistej znaleziono przy nim podwójne legitymacye na różne nazwiska opiewające, dwa niewypełnione blankiety z pieczęcią Powiatowej Komendy uzupełnień w Kołomyi, oraz dwie kartki czyste z pieczęcią starostwa w Śniatynie, a ponadto 2 wytrychy i stokilkadziesiąt kor.

**Hulaszcze życie**

pana Piotra Gryczuka, który liczy dopiero lat 26, a już przedstawiał się jako handlarz i dostawca(?) koni zwróciło uwagę wywiadowców naszej ruchliwej policyi państwowej. Hnatiuka i Nussenbauma. Ciż przysiedli się do stolika „fundatora" w restauracyi Zanga i mimo „częstunków" Piotra uchwalili go przedstawić komisarzowi policyjnemu. Nie pomogła offarowana „łapówka" w kwocie trzech tysięcy koron. Zawiedli handlarza przed oblicze komisarza i tu po nitce do kłębka okazało się, że pan Piotr, to znany złodziej z Korszowa rodem, co

zbiegł z aresztów kołomyjskich. Popełnił mnóstwo kradzieży w tamtejszym powiecie w ostatnich 2 tygodniach skradł tamtejszym obywatelom 11 koni. Mimo protestów odstawiono Gryczuka do aresztów żandarmeryi kołomyjskiej.

**Stefania Lewicka — antysemitką.**

Nie jest to nikt inny, jak tylko zwykła 29 letnia panna bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania ze Skały rodem, która podczas podróży koleją na linii Lwów—Stanisławów skradła tutejszej kupcowej Kreuterowej jedną torbę ręczną i jeden wielki pakiet, w którym znajdowały się dodatki do mundurów wojskowych i państwowych, orzełki, guziki etc.

Lewicka przyznała się do kradzieży, podając, że popełniła ją z... nienawiści do żydów i wszystkiego co żydowskie! Aż do przeprowadzenia szerszej dyskusyi o antysemityźmie pozwolono pannie Stefie poczekać w aresztach sądu okręgowego. (is.)

## Wiadomości giełdowe.

—o—

**NOTOWANIA ZAGRANICZNE.**

Zurych, 25. marca.

(PAT.) Kursa dewiz z 24 bm. Berlin 7.60. Praga 7.60. Nowy Jork 584.—. Paryż 39.90. Bruksela 41.75. Sztokholm 122.—. Madryt 102.—. Wiedeń 2.65. Holandya 214.—. Londyn 22.45. Medyolan 28.75. Kopenhaga 105.—. Chrystyania 106.—. Buenos Aires 250.—. Austr. noty koronowe stemplowane 2.60, niestemplowane 2.50. Zagrzeb 3.40. Kraków 230.—. Budapeszt 3.—.

Wiedeń, 25. marca.

(PAT.) Kursa w wolnym obrocie z 24 bm. Zagrzeb 140—155. Budapeszt: banknoty a 10.000 K i banknoty a 1000 K —.—. Kraków 103—114. Praga —.—. Czeskie banknoty a 5.000 koron i banknoty mniejsze 305—330. Jugosłowiańskie 125—155.

—o—



Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.